

TRYBUNA PRACOWNICZA
Katowice

wydanie 28 Grudnia 1962
3 0 7

Z teatru 268

Kreon nie może mieć racji

WILHELM SZEWCZYK

Państwowy Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach, Mała Scena: Jean Anouilh – **ANTYGONA**. Przekład: Jadwiga Dackiewicz. Reżyser: Aleksandra Mianowska. Scenograf: Wiesław Lange. Muzyka: Adam Kaczyński. **Premiera 3. XI. 1962.**

IMPONUJĄCY tegoroczny festiwal sztuki rosyjskich i radzieckich przez wiele dni kierował ku sobie zainteresowanie tak prasy jak i recenzentów oraz krytyków teatralnych. Tymczasem zarówno w okresie poprzedzającym festiwal, jak w ostatnich tygodniach pojawiło się na scenach naszego województwa kilka spektakli, domagających się szczególnej uwagi. Nie zdziwiły nas w repertuarze przedstawienia bajkowe, toć to przecież grudniowa okazja dla sprawiania prezentów widzowi najmłodszej a zarazem najwzrostniejszej. Szkoda jednak, że teatry zapominają, iż dzieci lubią łakocie przez całe okrągły rok i tylko bardzo skąpi rodzice czy opiekunowie sprawiają im tę przyjemność wyłącznie w grudniu.

W Katowicach przede wszystkim należy się mówienie spektaklowi Anouilhowskiej „Antygony”. Było to bowiem jedno z lepszych przedstawień teatru katowickiego, nie tyle jednak dzięki swej koncepcji ideowej, ile wskutek osiągnięć aktorskich. Anouilh napisał swoją „Antygonę” z wyraźnym zamiarem dydaktycznym. Zaraz po wojnie zaakcentowano to wyraźnie grając ją tu i ówdzie nie w antycznych kostiumach, lecz w strojach właściwych epoce hitlerowskiej; to znaczy Kreon nosił mundur hitlerowski. Antygona zaś była francuską dziewczyną, jakich pełno widziało się w ruchu oporu. Nie inaczej zresztą ukształtował temat Antygony Bertolt Brecht aktualizując całkowicie temat przez pokazanie dwóch dziewczyn niemieckich w berlińskim domu na progu roku 1945 niemiecka Antygonę na pragnie odciąć ciało swego brata, powieszzonego za dzierzycę.

Kreon w Antygonie nigdy nie miał racji, nie mógł jej mieć, ponieważ zawsze symbolizował tyranie. Jak jest w przedstawieniu katowickim? Tu jest niestety inaczej. Wyda się iż reżyser spektaklu, Aleksandra Mianowska, zbyt łagodną wywierała presję na aktora kreującego rolę Kreona, Janusza Chelmickiego, pozwalając mu zagrać tak właśnie a nie inaczej Kreona. Janusz Chelmicki jest dobrym, przekonującym aktorem — toteż gdy swemu Kreonowi udziela szlachetnych, ojcowskich, cieplych niemal tonów, racja przechyla się na jego stronę. Trudno zalecać demonizowanie tej postaci, widocznie Chelmicki nie chciał jej demonizować, pragnął uratować w niej choć część prawdy ludzkiej — niestety prawda ta rozrosła się niepomniernie w jego ujęciu i oto mamy Kreona, budzącego zrozumienie i sympatie.

Zofia Wicińska jako Antygona była doskonała w swej szlachetności, wzruszyła nas świetną dramatyczną tonacją swych wypowiedzi, pięknie mówiła tekst — a jednak potyczek swych z Kreonem nie wygrywała, odwoływała się do wyższych racji, była po prostu symbolem. I stąd nasza pretensja do reżyserii, która jak gdyby ułatwiła Kreonowi prezen-

towanie fałszywych racji, z pozorów tak ludzkich i przekonujących. Zarówno Wicińska jak i Chelmicki stworzyli rolę świetną, szkoda tylko, że nie grali przeciwko sobie. Przy Kreonie, który tak bardzo humanizuje swoją postać, Antygona musi budzić zdumienie ze swoim naiwnym uporem. Takich Kreonów, choćby najbardziej utalentowanych, nie możemy przyjąć mówić bez dyskusji. Do czego to doprowadzi? Niedawno jeszcze Kreon Anouilha był Hitlerem, takim zresztą ukształtował się w wyobraźni autorskiej — czyżby teraz miał mieć więcej racji niż kiedyś?

Sprawie tej należało poświęcić aż tyle zdań, gdyż tego rodzaju błąd koncepcyjny przy bardzo dobrym poziomie aktorskim musi prowadzić do zafalszowania wymowy ideowej utworu.

Przedstawienie katowickie było więc przede wszystkim rewią talentów aktorskich — w mniejszym zaś stopniu przeglądem racji ideowych. Prócz Wicińskiej i Chelmickiego wyróżnił się Andrzej Antkowiak jako Haimon, Janna Morska jako Niania i Aleksandra Górka jako Ismena. Bardzo dobrzy byli też nieraz, Bogdan Szymkowski, Stefan Leński i Stanisław Kossowski. Z kulturą literacką reprezentował Jerzy Kisz kis jednoosobowy chór. Wyśmienicie grał Andrzej Mroczewski.

Scenografia była triumfem Wiesława Langego.